WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXII. Kraków, poniedziałek 26 czerwca 1939 Nr. 173

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

We środę decyzja rządu brytyjskiego w sprawie pożyczki dla Polski

Londyn, 26. 6. (A) Rokowania polsko - angielskie o kredyty dla Polski, podjęte będą, według informacyj niedzielnej prasy londyńskiej, po rozważeniu przez gabinet na jego środowym posiedzeniu plenarnym projektu, złożonego przez płk. Koca. Ogólnie przypuszczają, że kwestia rozmiarów angielskiej pomocy finansowej w postaci pożyczki, kredytu towarowego i surowcowego będzie w zasadzie zadecydowana we środę, po czym obie strony przystąpią natychmiast do szczegółowego opracowania odpowiednich umów.

GESTAPO - SPIRITUS MOVENS irlandzkich zamachów bombowych

Londyn, 26. 6. (A) Seria zamachów bombowych, zorganizowanych przez terrorystyczną armię republikańską, przypisywana jest tu powszechnie niemieckiej Gestapo, która posługując się rzekomym patriotyzmem Irlandczyków, stara się od wewnątrz podminować postawę Anglików. Według informacyj z dobrego źródła, zarówno władze angielskie, jak i irlandzkie posiadają ścisłe dowody współpracy terrorystów irlandzkich z Gestapo, od której „Ira" otrzymuje środki finansowe i instrukcje techniczne sporządzania materiałów wybuchowych.

Po wczorajszych zamachach policja aresztowała 8 podejrzanych Irlandczyków. Ludność angielska wzburzona wypadkami, chciała zlynczować aresztowanych, których obroniła policja. Władze bezpieczeństwa zmierzają obecnie do systematycznego usuwania przebywających na terytorium Anglii członków irlandzkiej organizacji terrorystycznej, co jest o tyle utrudnione, że według prawa angielskiego, obywatele Wolnego Państwa Irlandzkiego są równocześnie obywatelami brytyjskimi, a liczba Irlandczyków osiedlonych w Anglii wynosi przeszło 1.000.000.

Ambasador Seeds radzi przyjąć warunki sowieckie

Londyn, 26. 6. PAT. Dzienniki londyńskie donoszą, że ambasador brytyjski w Moskwie Seeds wysłał w dniu wczorajszym raport, w którym złożył sprawozdanie o obecnym stanie rokowań angielsko-francusko-sowieckich. Ambasador brytyjski tłumaczy szczegółowo rozmaite zagadnienia i punkty, co do których porozumienia dotąd jeszcze nie osiągnięto i dodaje swe własne zalecenia co do kursu, jaki należałoby w tych sprawach zastosować.

Ambasador Seeds — jak donoszą dzienniki — zalecać ma udzielenie państwom bałtyckim gwarancji, jaka zadowoliłaby Sowiety, a także ustalenie, że wzajemna pomoc wojskowa pomiędzy trzema mocarstwami w razie, gdyby którekolwiek z nich uważało swe interesy życiowe za zagrożone, miałaby nastąpić automatycznie.

Gabinet rozważy zalecenia Seedsa prawdopodobnie już w dniu dzisiejszym i zajmie stanowisko wobec jego sugestii.

Hitler chce rozciągnąć protektorat Rzeszy nad Arabią!!

Paryż, 26. 6. (z) Rewelacyjne szczegóły na temat ostatnich obrad kanclerza Hitlera z Khalidem Al Hud wysłannikiem Ibn Sauda ogłasza „Oeuvre", utrzymując, że Niemcy dążą do rozciągnięcia protekotratu nad wszystkimi ludami Arabii.

Hitler miał zaproponować w szczególności Khalidowi Al Hud nawiązanie stosunków politycznych i ekonomicznych z Arabami na zasadzie sojuszu ochronnego. Hitler informował się dalej, czy Arabowie byliby gotowi prowadzić przeciwko Anglii wojnę partyzancką, gdyby otrzymali z Niemiec techników i broń.

Tenże dziennik urtzymuje, że agenci niemieccy przygotowują zamach stanu w Chile, a to w celu oddania władzy miejscowym faszystom.

Regularna wojna japońsko-rosyjska toczy się już drugi miesiąc

Moskwa 26. 6. PAT. Komunikat agencji Tassa donosi, że nad granicą mandżursko - mongolsko - sowiecką od dnia 11 maja rb. toczyły się walki, w których po obu stronach brały udział wojska stacjonowane na pograniczu, poparte działaniem artylerii, czołgów oraz lotnictwa. Jak donosi komunikat, w walkach w rejonie Nomonkan na południo - wschód od jeziora Buir (16 — 20 km na wschód od rzeki Khalkin) w dniach od 11 do 29 maja Japończycy stracić mieli około 400 zabitych, armia zaś sowiecka 40 zabitych i 50 rannych. W czasie nalotu eskadry japońskiej na 2 lotniska mongolsko - sowieckie, napastnicy stracili 31 samolotów. Straty lotnictwa mongolsko - sowieckiego wynoszą 12 samolotów. Komunikat kończy się stwierdzeniem, iż wojska sowiecko - mongolskie na całej linii zdołały utrzymać swe pozycje, nie naruszając jednak granicy mandżurskiej, z wyjątkiem kilku wypadków pościgu eskadr sowieckich za uciekającymi samolotami japońskimi.

Ryga 26. 6. (A) Według wiadomości z Moskwy, wprost piorunujące wrażenie wywarł ogłoszony późnym wieczorem komunikat sowiecki o krwawych wypadkach na granicy mandżursko - mongolskiej w okolicach jeziora Buinor. Okazuje się, że te krwawe wypadki, które na podstawie urzędowych źródeł sowieckich, można nazwać małą wojną japońsko - sowiecką, trwają od maja br. i były przez cały czas ukrywane przed opinią. Wojska japońsko - mandżurskie z polecenia sztabu armii kwantuńskiej przedsięwzięły pierwsze operacje na terytorim faktycznie nie podległym Rosji sowieckiej, Mongolskiej Republiki Ludowej, czyli t. zw. Mongolii zewnętrznej dnia 11 maja. Napastnicy zostali odparci przez wojska mongolsko - sowieckie.

Druga napaść wojsk mandżurskich odbyła się 22, 28 i 29 maja. Doszło ponownie do incydentów w wielkim stylu. Po jednej i po drugiej stronie brała udział wielka ilość wojsk zmotoryzowanych. W rezultacie tej formalnej bitwy po stronie japońsko - mandżurskiej było przeszło 400 zabitych i wielu rannych, po stronie sowiecko - mongolskiej 50 zabitych i wiele rannych.

Największy incydent wydarzył się 20 czerwca. W dniu tym w walce wzięło udział 200 samolotów: po stronie japońsko - mandżurskiej 120, a po stronie sowiecko - mongolskiej 80. W rezultacie tej walki strącono 30 samolotów japońsko - mandżurskich i 15 sowiecko-mongolskich. Druga wielka bitwa powietrzna rozegrała się 24 czerwca. Ze strony japońsko mandżurskiej wzięło w niej udział 60 samolotów, takaż sama ilość ze strony sowiecko - mongolskiej. Strona japońsko - mandżurska straciła w tej bitwie 25 aparatów, przeciwna strona 12.

W dniu 25 czerwca na granicy mongolsko-mandżurskiej panował całkowity spokój.

Sowiecki komunikat urzędowy całą odpowiedzialność zwala na sztab armii kwantuńskiej, stacjonującej w Mandżurii, twierdząc, że strona sowiecko - mongolska broniła się tylko przed napaściami japońsko - mandżurskimi. W jakim stopniu twierdzenia te odpowiadają rzeczywistości, nie można sprawdzić.

Paragraf aryjski w Naczelnej Organizacji Inżynierskiej!

Warszawa, 26. 6. (z) W niedzielę odbył się zjazd delegatów wszystkich organizacyj inżynierskich, wchodzących w skład Naczelnej Organizacji inżynierskiej. W obradach, prócz przeszło 100 delegatów, uczestniczyli gen. gen. Maciejowski i Szychowski, delegaci władz państwowych i wyższych uczelni.

Obrady zagaił prezes nacz. organizacji inżynierów wicemin Bobkowski. Przewodniczył obradom prof. Pszenicki. W prezydium zasiadali prof. Bielski z Akademii Górniczej z Krakowa i prof. Bracha z Katowic.

Podczas zjazdu uchwalono paragraf aryjski, który muszą wprowadzić u siebie wszystkie organizacje zrzeszone w N. O. I. Według tego paragrafu do organizacyj inżynierskich nie wolno należeć:

1) osobom wyznania mojżeszowego,

2) osobom pochodzenia żydowskiego (decyzje co do ustalenia żydowskiego pochodzenia pozostawiono władzom poszczególnych organizacyj),

3) osobom, które weszły w związki małżeńskie z Żydówkami.

W wyniku wyborów do zarządu weszli ci sami członkowie z wicemin. Bobkowskim na czele.

Rzesza chce wspólnie z Moskwą zagwarantować niepodległość państw bałtyckich

Ryga 26. 6. (r) W związku z wizytą wysłanników „Auswertigesamt" dr Kleista i Boenninga, rozeszła się w kołach politycznych krajów Bałtyckich pogłoska, że mają one za zadanie zbadanie gruntu w Łotwie, Estonii i Finlandii, jak odniosłyby się te państwa, jeżeliby Trzecia Rzesza wystąpiła z propozycją w Moskwie wspólnego z Rosją sowiecką zagwarantowania niepodległości tych 3-ch państw.

Jeśliby Kleist i Boenning po zbadaniu gruntu, odnieśli wrażenie, że tego rodzaju inicjatywa Trzeciej Rzeszy spotkałaby się z przychylnym przyjęciem w tych państwach — to wówczas, ambasador niemiecki von Schulenburg wystąpiłby wobec rządu sowieckiego z wyżej wspomnianą propozycją gwarancyjną.

Należy przypomnieć, że z analogiczną propozycją wobec Berlina i Warszawy wystąpił w roku 1935 rząd sowiecki lecz propozycja ta wówczas nie została przyjęta ani przez Berlin ani przez Warszawę. O ile więc powyższa pogłoska sprawdziłaby się — to jasne jest, że Berlin nawiązując do inicjatywy Moskwy z 1935 r. chciałby przynajmniej w ten sposób storpedować porozumienie angielsko - francusko - sowieckie.

Amb. Szaronow wezwany do Moskwy

Ryga 26. 6. (r) Według wiadomości z Moskwy„ niedawno mianowany ambasador sowiecki w Warszawie Szaronow, został wezwany przez rząd sowiecki do złożenia sprawozdania o sytuacji politycznej w Polsce oraz zreferowania przebiegu rozmów, przeprowadzonych z przedstawicielami rządu polskiego. Tenże niezwłocznie po przybyciu do Moskwy Szaronow udał się na Kreml, gdzie był przyjęty przez Mołotowa, a następnie był na audiencji u Stalina.

Studenci Uniwersytetu Hebrajskiego zagrożeni rozprawą przed sądem wojskowym?

Warszawa 26. 6. (B) Agencja Palkor donosi z Jerozolimy: Jak się okazuje obecnie, w czasie ostatnich aresztowań w Jerozolimie aresztowano również studentów Uniwersytetu Hebrajskiego, głównie z wydziału chemicznego. Aresztowanych studentów osadzono w centralnym więzieniu jerozolimskim. Przypuszczalnie aresztowania te pozostają w związku z ostatnimi zamachami terrorystycznymi.

Kanclerz uniwersytetu jerozolimskiego dr. Magnes odwiedził oddzielnie każdego z aresztowanych studentów. Tego samego dnia, w którym aresztowanych odwiedził dr. Magnes, złożył też wizytę w gmachu więziennym konsul generalny R. P. w Jerozolimie inż. Hulanicki, który widział się z kilku aresztowanymi studentami — obywatelami polskimi.

W Jerozolimie rozeszły się ... pogłoski, że dwóch spośród aresztowanych studentów chemii ma podobno stanąć przed sądem wojskowym. Dotąd jednak nie udało się uzyskać oficjalnego potwierdzenia tych pogłosek.

Niemcy -- niezdolne do prowadzenia długiej wojny

Paryż 26. 6. (z) „Położenie finansowe Rzeszy — pisze poważne czasopismo „Le Capital" — jest coraz trudniejsze i obecnie nie pozwala Niemcom nawet na prowadzenie półrocznej wojny".

Pismo przytacza głos Tomberga, który w „Der Deutsche Volkswirt" wypowiada się za przeprowadzeniem inflacji, gdyż — jego zdaniem — ludność niemiecka łatwiej zniesie powiększenie obiegu banknotów (rozdętego już sztucznie przez bony i zaliczki podatkowe — Przyp. red.), niż dalsze obciążenia podatkowe, (które doszły już do kresu możliwości płatniczych. Przyp. red.).

Jeśli chodzi o sprawę zagarniętego przez Niemców złota czeskiego, to „Le Capital" zwraca uwagę, że nie zostało ono wykazane w Bilansie Banku Rzeszy. Pismo przypuszcza, że złoto to zostało przekazane na tajny skarb wojenny Niemiec, podobnie, jak uprzednio złoto austriackie.

Znaczenie układu francusko-tureckiego

Paryż, 26. 6. (z) Znaczenie układu francusko-tureckiego można określić w następujący sposób:

1) Układ jest przygrywką do zawarcia ścisłego sojuszu wojskowego między Francją i Turcją. Oświadczył to ambasador turecki w Paryżu, Suad Dawas.

2) Tekst podpisanego już układu zapewnia współpracę przeciwko agresji, spowodowanej przez jakiegokolwiek przeciwnika, na jakimkolwiek punkcie wybrzeży Morza Śródziemnego.

3) Układ rozciąga się na kraje bałkańskie. Po przyłączeniu się więc Turcji do bloku państw demokratycznych, Jugosławia musi się cofnąć ze swych pozycyj, bliskich państwom totalnym.

Premier turecki oświadczył w parlamencie ankarskim, że układ uniemożliwia wybuch konfliktu, gdyż moc jego rozciąga się na oba krańce Morza Śródziemnego.

4) Za układ z Turcją Francja zapłaciła drogo, gdyż zrzeczeniem się Sandżaku Aleksandretty, jednakże w zamian za to Turcja wyrzekła się wszelkich pretensyj do Syrii i do jakichkolwiek rewindykacyj wobec Francji.

Opinia francuska z wielkim zadowoleniem powitała zawarcie układu i jest pełna uznania dla ministra Bonneta.

Wzmocnienie państw demokratycznych na Morzu Śródziemnym

Paryż 26. 6. (A) Tutejsze koła polityczne przywiązują szczególną wagę do konferencyj jakie ustępujący gubernator wojenny Gibraltaru sir Edward Ironside odbędzie w najbliższych dniach z gen. Franco w formie szczerej rozmowy między dwoma żołnierzami. Sir Ironside mianowany został — jak wiadomo — generalnym inspektorem zamorskich sił W. Brytanii, co oznacza, że na wypadek wojny obejmie on naczelne dowództwo na froncie śródziemnomorskim i Bliskim Wschodzie. W ciągu 8-miesięcznego pobytu w Gibraltarze sir Ironside zmodernizował obronę fortyfikacyjną, która obecnie odeprzeć może wszelkie ataki lądowe, powietrzne i morskie. Ostatnio gubernator wojenny Gibraltaru odbył konferencję z namiestnikiem rządu francuskiego w Marokko gen. Nogues. Gen. Ironside naprzód złożył oficjalną wizytę gen. Nogues w Marokko, potem zaś zapoznał rewizytującego go namiestnika z całokształtem urządzeń obronnych Gibraltaru. Uzgodnione współdziałanie wojsk protektoratów i posiadłości francuskich w północnej Afryce ze śródziemnomorskimi ośrodkami oporu Wielkiej Brytanii (Gibraltar, Malta) stanowi doniosły krok naprzód dla współpracy aliantów na wypadek wojny i ochrony połączeń między metropolią a olbrzymim rezerwuarem ludzkim, jaki stanowi dal Francji i Anglii czarny kontynent.

Sir Ironside, który wraca do Londynu samochodem przez Hiszpanię, poinformować ma w Burgos gen. Franco o faktycznym stanie sił aliantów.

A Hiszpania żąda Tangeru

Berliu, 26. 6. (r) Prasa niemiecką donosi, że na łamach hiszpańskiego pisma „Espana“ ukazał się artykuł, domagający się w kategorycznej formie zwrotu Tangeru — Hiszpanii.

Wizyta hr. Ciano w Madrycie odwołana

Rzym, 26. 6. (r) Pisma włoskie poświęcają wiele uwagi przebiegowi wizyty floty włoskiej w portach iberyjskich, rejestrując skrzętnie reakcje hiszpańskie. Równocześnie jednak utrzymuje się pogłoska, że wizyta hr. Ciano w Madrycie zapowiadana na koniec lipca, uległa odroczeniu, co byłoby dowodem wzrastających trudności przy wciągnięciu Hiszpanii do osi.

Berlin liczy się z pomyślnym wynikiem rokowań moskiewskich

Berlin, 26. 6. (r) Jakkolwiek prasa niemiecka nie ukrywa swojej „Schadenfruede“ z powodu ospałego tempa i trudności w rokowaniach z Sowietami, to jednak tutejsze koła polityczne nie przypuszczają, by Rzesza była zdolna ten stan rzeczy w jakikolwiek sposób dla swych politycznych celów zdyskontować. Po prostu obecny stan stosunków z Sowietami nie pozwala na to, by Rzesza mogła odegrać rolę czynnika wpływającego w jakikolwiek sposób na przebieg rokowań i stanowisko Moskwy. Berlin nie planuje żadnych rozmów z Moskwą ani politycznych ani gospodarczych — zapewnia się tutaj w sposób jak najbardziej stanowczy.

Niemcy chcą zachować się z jak najdalej idącą rezerwą. Panuje tu bowiem powszechne przekonanie, że obecne trudności są tylko przejściowe. Zarówno te koła jak i prasa, o ile zdobywają się na objektywną ocenę stanu rzeczy stwierdzają, że merytorycznie Sowiety mają rację i że winę za dotychczasowe niepowodzenia rokowań ponosi wyłącznie Chamberlain i dwuznaczna polityka angielska. Ponieważ jednak liczą się tutaj ostatecznie z powodzeniem rokowań, Berlin wystrzega się starannie kroku, który mógłby być interpretowany jako porażka Rzeszy, na wypadek gdyby ta usiłowała wywierać jakiś wpływ na rokowania. Dlatego podkreśla się tutaj, że rozmowy moskiewskie nie wywierają i nie mogą wywrzeć żadnego wpływu na stan stosunków niemiecko-sowieckich, a bawiący obecnie w Moskwie przemysłowcy niemieccy są jedynie przedstawicielami firm, utrzymujących z Moskwą normalne kontakty handlowe, nawet w ramach ostatnio mocno skurczonych obrotów handlowych.

Katastrofa samochodu wyścigowego

Spa, 26. 6. (t) Podczas wyścigów samochodowych, samochód angielski uległ katastrofie i spłonął. Kierowca zginął.

Autostrada pomorska — rozwiązaniem tymczasowym...

Paryż 26. 6. (z) „Hamburger Tageblatt“, polemizując z „Tempsem“, zamieszcza cenne wyznanie, dotyczące sprawy autostrady niemieckiej przez Pomorze. Dziennik pisze, iż budowa tej autostrady miałaby charakter tymczasowy i prowizoryczny. Sytuacja taka byłaby dla Niemiec nie do utrzymania na dłuższą metę.

„Prowizoryczne rozwiązanie!“ — woła korespondent „Tempsa“. — „A więc Polska miała całkowitą rację, odrzucając roszczenia Hitlera!“

Samolot niemiecki nad polskim Śląskiem

Katowice 26. 6. (z) W niedzielę rano o godz. 8.20 mieszkańcy Goduli z ciekawością a równocześnie z oburzeniem przyglądali się niemieckiemu samolotowi, który na wysokości około 2000 metrów krążył nad miejscowością i później odleciał w stronę granicy niemieckiej. Samolot ten przeleciał granicę polską od strony wioski Bobrek, położonej w powiecie bytomskim po stronie niemieckiej. Wracając do Niemiec, samolot odleciał w stronę Gliwic. Niemiecki samolot był jednopłatowcem 3-motorowym koloru siwego. Nalot miał charakter prowokacyjny, bo jest rzeczą wykluczoną, by w jasny i bezchmurny dzień, samolot niemiecki mógł zabłądzić.

Osobliwe ukaranie dziennikarza amerykańskiego

Warrenton, 26. 6. PAT. Hr. Igor Cassini, wnuk byłego ambasadora rosyjskiego w Waszyngtonie i korespondent dziennika „Times Herald“, został w czasie wielkiego balu „Country Club“ porwany przez 5 osobników. Napastnicy rozebrali dziennikarza w pobliskim lesie do naga, po czym wylali na niego dwa wiadra dziegciu i wytarzali go w pierzu. Miała to być zemsta za napisane przez Cassini'ego artykuły, zniesławiające napastników.

Bójka wśród „świadków Johavaha“

Nowy Jork, 26 6. (t) Podczas bójki, która powstała na kongresie stowarzyszenia religijnego „świadków Johavaha“ w Madison Square odniosło rany 50 osób. 5 osób aresztowano.

Nowe jaskrawe nadużycie w Tientsinie

Tientsin, 26 6. PAT. Korespondent agencji Reutera w Tientsinie donosi, iż w koncesji brytyjskiej panuje wielkie oburzenie z powodu faktu rozebrania do naga podczas rewizji pani Finley, z pochodzenia Niemki, żony Anglika. Ta nadmiernie szczegółowa rewizja osobista przeprowadzona została przez patrol japoński publicznie na ulicy u wejścia do koncesji, w obecności tłumu tubylców, żywo komentujących ten incydent.

* * *

Tokio 26. 6. PAT. Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych zapowiedział, iż rząd tokijski oczekuje raportu z Tientsinu, na podstawie którego oprze swą odpowiedź na notę brytyjską, protestującą przeciwko złemu traktowaniu obywateli angielskich przez władze japońskie.

Rzecznik oświadczył, iż już obecnie można stwierdzić, że wypadki cytowane w nocie brytyjskiej są przedstawione w sposób nieścisły, a rozeznanie tego rodzaju wiadomości może się przyczynić raczej do zaostrzenia sytuacji.

Zajęcie Swatau -- Japończycy osaczają Hongkong

Nieraz już stwierdzono, że światowy zasięg napięć i konfliktów międzynarodowych ostatnich czasów rozszerza niepomiernie znajomość geografii u przeciętnego — „zjadacza"... gazet. Z dalekowschodnich rubieży eurazjatyckiego kontynentu przynosi nam każdy dzień coraz to nowe nazwy miejscowości, w których w danej chwili lokalizuje się punkt ciężkości kryzysu międzynarodowego, przez które w pewnym momencie przebiega szczególnie wielka liczba napięć, działających w naładowanym elektrycznością polu polityki międzynarodowej. O ile nazwa takiego Tientsinu, wielkiego ośrodka handlowego, miasta milionowego, nie była obca czytelnikowi prasy, to nie można tego twierdzić np. o Kulangsu czy o Hainan. Powódź wiadomości, napływających w ostatnich dniach z Dalekiego Wschodu wyrzuciła na szpalty prasy nową, egzotyczną nazwę Swatau.

Jest to niewielki port, położony w połowie drogi między Amoy a Hongkongiem. To położenie mówi już samo — bardzo wiele. Swatau zostało w ostatnich dniach obsadzone nagle przez Japończyków. Pociągnięcie to jest dalszym ogniwem tego łańcucha, które go poprzednimi ogniwami są — Tientsin i Kulangsu, tego łańcucha, który coraz to mocniejszymi i ciaśniejszymi splotami osacza posiadłości cudzoziemskie w Chinach. Nie istnieje tam wprawdzie koncesja cudzoziemska w formalnym tego słowa znaczeniu, niemniej jednak, w porcie tym, jak zresztą w każdym porcie Dalekiego Wschodu skoncentrowane są poważne interesy mocarstw dalekowschodnich. Koncentracja ta była tym silniejsza, że Swatau było ostatnim portem, na całym wybrzeżu chińskim, który nie był jeszcze okupowany przez Japonię. I ten fakt mówi nam również bardzo wiele. Mocarstwa zachodnie miały tutaj — mimo stosunkowo słabych urządzeń portowych zupełną swobodę zarówno we własnych stosunkach gospodarczych z rynkiem chińskim, jak i realizacji swych politycznych pociągnięć, polegających w pierwszym rzędzie na zaopatrywaniu rządu Czang Kai Szeka i udzielaniu mu pomocy.

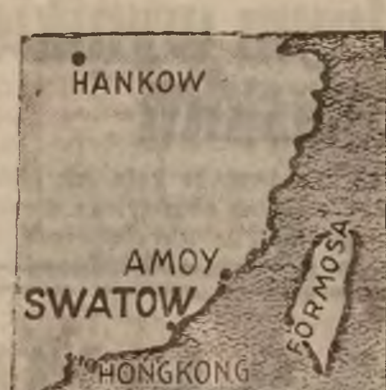
Ten stan rzeczy ulega obecnie zasadniczej zmianie. Przez utratę ostatniego wolnego portu na wybrzeżu Pacyfiku odpada zupełnie możliwość zaopatrywania Czang Kai Szeka od strony morza. Ta konsekwencja wskazywałaby zatem, że cele Japończyków zarówno w Swatau, jak i w Tientsinie, jest przecięcie wszelkich dróg zaopatrywania legalnego rządu chińskiego, czyli zmuszenie mocarstw w pierwszym rzędzie Wielkiej Brytanii, do uznania nowego porządku dalekowschodniego tworzonego przez Japonię. „Times" oświadcza, że brytyjska polityka dalekowschodnia opiera się na „uznaniu obecnego rządu chińskiego, który po dwóch latach wojny jest ciągle jeszcze „żywy" oraz na własnych i zgodnych z innymi mocarstwami uprawnieniach traktatowych", W tym stanie rzeczy nie należy oczekiwać, by nawet przecięcie wszystkich możliwości zaopatrywania rządu chińskiego drogą morską skłoniło Wielką Brytanię do zmiany tej polityki, która byłaby równoznaczną z wyrzeczeniem się jej zasadniczych interesów dalekowschodnich. Praktycznie rzecz biorąc, należy dalej stwierdzić, że zaopatrywanie Czang Kai Szeka zostało już oddawna przestawione z drogi morskiej na drogę lądową. Wielkie transporty przybijają w pierwszym rzędzie do portów indochińskich, skąd koleją są dostawiane do granicy chińskiej i stąd odchodzą samochodami w głąb kraju. Na tym szlaku są one niedosiężne dla japońskiego lotnictwa. Ten sam proceder odbywa się na pograniczu brytyjskiej Birmy oraz południowo - zachodnich prowincji chińskich. Co więcej należy pamiętać, że Bank Chin, którego waluta jest planowo podtrzymywana na giełdach światowych przez mocarstwa zachodnie — otworzył ostatnio w



Ćwiczenia brytyjskiej artylerii przeciwlotniczej w Hongkongu

portach indochińskich swoje oddziały, wyłącznie w celu finansowania dostaw wojennych.

Biorąc to wszystko pod rozwagę — opanowanie Swatau przez Japonię nie przedsta



wia dla Czang Kai Szeka większej straty i nie zadaje zbyt dotkliwego ciosu polityce chińskiej wielkich mocarstw.

Należy je przeto ocenić z innego punktu widzenia. Wprawdzie ani politycy ani publicyści nie wykrystalizowali sobie jeszcze dotychczas poglądu, czy obecna akcja Japonii przeciwko interesom białych mocarstw ma charakter wyłącznie lokalny, czy też jest ona dywersją polityczną na wielką skalę, uzgodnioną z mocarstwami osi — to jednak okoliczność, że Japonia zwiększa coraz bardziej płaszczyznę tarć i mnoży ilość punktów zapalnych przemawia przeciwko tezie o lokalizacji konfliktu.

Ujmując przeto sprawę Swatau pod tym kątem widzenia należy się w niej dopatrzeć dalszego etapu na drodze — osaczania brytyjskiej bazy wojskowej w Hongkongu, która jest najbardziej na północ wysuniętym bastionem brytyjskich interesów imperialnych. Nie na próżno, bezpośrednio przed okupacją Swatau pojawiły się w prasie japońskiej pierwsze balony próbne, żądające od Wielkiej Brytanii zrzeczenia się Hongkongu.

Pozycja strategiczna tej bazy jest bardzo ciężka, Niemniej o nią opiera się całokształt systemu obronnego brytyjskich posiadłości w Chinach. Tam stacjonowane są siły morskie i lądowe, które strzegą wielomilionowych interesów brytyjskich w koncesjach, które chronią życie i mienie tysięcy obywateli brytyjskich. Dlatego konferencja admirałów w Singapore zadecydowała, że Hongkong będzie broniony ze wszystkich sił.

Tymczasem żelazny pierścień japoński zaciska się coraz szczelniej około Hongkongu. Kanton, wyspa Hainan, bazy na Formozie, Amoy, ostatnio zaś Swatau — oto poszczególne człony tego pierścienia, osaczającego Hongkong ze wszystkich stron, jak to wyraźnie wskazuje mapa.

To wydaje się być właściwy cel ostatniego „skoku" Japonii. Unieszkodliwienie tej potężnej bazy, przerwanie połączeń między nią a posiadłościami brytyjskimi w Chinach. Oczywiście każda dywersja, w jakimkolwiek zakątku globu jest mocarstwom osi na rękę. Nie należy jednak przypuszczać, by Japonia chciała dla nich wyciągać — kasztany z ognia. Ma ona na oku wyłącznie własne imperialistyczne cele. Dla realizacji tych celów, jest Wielka Brytania ze swym planowo rozbudowanym systemem baz — wrogiem nr. 1 Do rozprawy z tym wrogiem przygotowuje się Japonia z niezwykłą wprost systematycznością. Zajęcie Swatau jest właśnie jednym z fragmentów tej akcji przygotowawczej.

Z. K.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Dobrze przygotowanym -- nic grozić nie będzie!

Kurs obrony przeciwlotniczo-gazowej

Gazy bojowe i leczenie skutków ich działania

Pierwszą i zasadniczą obroną przed gazami stanowi maska przeciwgazowa najczęściej typu R. S. C. Najważniejszą częścią składową maski gazowej jest pochłaniacz, zawierający węgiel aktywowany, który dzięki głównie fizycznym a po części chemicznym właściwościom absorbuje gazy bojowe, unieszkodliwiając je. W razie braku maski gazowej możemy użyć kilku zwitków gazy lub jakiejś tkaniny, zwilżonej w roztworze sody czyszczonej, którą przykładamy do ust i nosa lub w ostateczności trochę ziemi, wziętej w brzeg surduta, czy sukni i postąpić podobnie.

Ratowanie zagazowanych

Z kolei zajmę się ratowaniem zatrutych, idąc w tym porządku, w jakim gazy te wymieniałem.

Jeśli chodzi o gazy duszące, to pierwszym warunkiem jest usunięcie zatrutego ze skażonej atmosfery i umieszczenie go w warunkach możliwie dogodnych, ewentualnie w odpowiednim pomieszczeniu, przeznaczonym na zabiegi ratownicze. Ponieważ gazy bojowe i ich pary mogą kondensować się w ubraniu zatrutego, należy ubranie zdjąć. Wszystkie te czynności należy uskutecznić w absolutnym spokoju zagazowanego, t. j. z zupełnym ograniczeniem jego pracy mięśniowej. Transport zatrutego winien odbywać się na noszach, mimo niejednokrotnie sprzeciwu z jego strony, gdyż w pierwszym okresie zagazowania czuje się on całkiem dobrze, zdolny jest do chodzenia a nawet biegania. Absolutny spokój zagazowanego jest przy gazach duszących nieodzownym warunkiem powodzenia akcji ratunkowej. Z tego też samego powodu nie wolno pod żadnym warunkiem stosować sztucznego oddychania! W ten sposób zapobiegamy choć w części powstaniu obrzęku płuc. Drugim środkiem zapobiegawczym jest podawanie tlenu, który początkowo podajemy z przerwami 10—15 min., w późniejszych zaś okresach — o ile możności — bez przerwy. Służą do tego celu specjalne aparaty tlenowe najczęściej typu Draegera. Tlen przynosi zatrutemu ogromną ulgę i z chwilą gdy widzimy, że duszność słabnie i sinica znika, możemy go na jakiś czas odstawić. Celem ograniczenia pracy mięśniowej zatrutego zawlczamy ewentualne stany podnieceń stosując łagodne środki uspokajające jak sole bromu, nalewka walerianowa i t. d. Na skutek przesiąkania osocza krwi i do pęcherzyków płucnych, krew ulega silnemu zagęszczeniu, lepkość jej wzmaga się kilkakrotnie, a liczba ciałek czerwonych dochodzi do 10—12 milionów w 1 mm. Wzmaga to ogromnie opory w krążeniu i utrudnia tym samym pracę serca. Aby temu zapobiec, upuszczamy zatrutemu 500 — 700 cm. krwi, najczęściej przez wypreparowanie żyły w przegubie łokciowym. Przy niektórych gazach duszących musimy łagodzić męczący, bolesny kaszel inhalacjami ciepłym roztworem sody z dodatkiem kilku kropel olejku eukaliptusowego lub stosowaniem kodeiny, eukodalu i t. d. Równocześnie podajemy silnie i szybko działające środki nasercowe. Oczy przepłukujemy 2 proc. roztworem dwuwęglanu sodu. W okresie sinicy szarej nie możemy już wykonać upustu krwi z powodu słabej akcji serca, a ponieważ drogi oddechowe wypełnione są pianą powstałą z płynu obrzękowego, zwykłe podanie tlenu chybiałoby celu.

Gazy drażniące nie wymagają prawie żadnych zabiegów. Przede wszystkim — po usunięciu zatrutego ze skażonej atmosfery — należy od razu zdjąć wierzchnie okrycie, gdyż w porach i fałdach ubrania może się gaz jeszcze długo utrzymywać. Następnie należy dokładnie umyć włosy, twarz i ręce ciepłą wodą z mydłem. Oczy należy przemyć 2 proc. roztworem dwuwęglanu sodu i nie tamować łzawienia przepaskami, gdyż łzy najlepiej przepłukują worek spojówkowy. Przy zatruciu sternitami uśmierzamy jeszcze bolesny kaszel, najlepiej znieczulić błonę śluzową pędzlowaniem kokainę z adrenaliną. Przy tym postępowaniu objawy zatrucia ustępują mniej więcej po 5 godzinach.

Jeśli chodzi o gazy żrąco-parzące,

t. j. iperyt i luizyt,

to niszczą je środki utleniające, jak woda utleniona, roztwór nadmanganianu potasu, kwas garbnikowy, jakoteż związki chlorujące i utleniające jak wapno chlorowane, którego najważniejszym składnikiem są podchloryny, dalej chloramina — w Polsce annogen — chloroaktyna, enteroaktyna i t. d. Postępowanie nasze przy podejrzeniu skażenia powierzchni ciała iperytem jest następujące: Po jak najszybszym zdjęciu zaiperytowanego ubrania wraz z bielizną i wrzuceniu ich do hermetycznej skrzyni, zmywamy ze skóry krople iperytu wacikami przepojonymi benzyną lub naftą, przeciągając skórę tylko w jednym kierunku i spalając natychmiast waciki lub wrzucając je do wapna chlorowanego. Włosy należy ostrzyc i spalić. Następnie podajemy zatrutego gorącej kąpieli, najlepiej natryskowej, zmywając całe ciało dokładnie mydłem. Po kąpieli zmywamy miejsca skażone 2 do 3 proc. roztworem annogenu lub wodą utlenioną względnie nadmanganianem potasu. Zabiegi te działają zapobiegawczo mniej więcej do 20 minut po zetknięciu się z iperytem. Po kąpieli należy jeszcze przepłukać oczy roztworem sody czyszczonej (niepełna łyżeczka sody na szklankę wody przegotowanej) lub 0,25 proc. roztworem annogenu. Po umyciu i osuszeniu pudrujemy skórę, specjalnie w okolicach pach i pachwin, zasypką annogenową lub talkiem z cynkiem i ubieramy chorego w świeżą bieliznę. Jasną jest rzeczą, że sanitariusze, spełniający wszystkie te czynności, muszą je wykonywać w specjalnych kombinezonach przeciwiperytowych. W razie istniejącego już oparzenia działa wapno chlorowane wciąż jeszcze zapobiegawczo we wczesnym okresie — podobnie jak i inne związki wyżej wymienione, natomiast w stadium dalszym musimy działać indywidualnie. Czynimy to przez potęgowanie sił odpornych organizmu stosowaniem leczenia bodźcowego np. proteinoterapii. Maści i pasty mogą wywołać uczulenie i tym samym działać szkodliwie. Tak jak przy schorzeniach skórnych, wypryskach stosuje się kwas borowy, garbnikowy, rezorcynę, które działają korzystniej niż wszelkie inne środki.

Zajęcie dróg oddechowych przez iperyt leczymy objawowo, przy tym zaznaczyć trzeba, że nie mamy tu jakiegoś schematu leczenia, lecz każdy przypadek zatrucia traktujemy indywidualnie. Stosujemy przeważnie terapię bodźcową, a z innych środków podajemy najczęściej środki wykrztuśne, nasercowe i t. d.

Postępowanie nasze przy zajęciu oka jest podobne jak przy zajęciu skóry i tak przemywamy oczy 0,25 proc. roztworem annogenu lub chloraminy względnie roztworem sody czyszczonej. Przy obrzęku powiek dbamy o częst[e] wypłukiwanie worka spojówkowego, nie do[pu]szczając do zlepiania się powiek.

Przy zartuciu luizytem postępujemy wedłu[g] zasad wyłuszczonych przy iperycie.

Dodać muszę jeszcze kilka słów o odkażani[u] terenu zroszonego iperytem. Służą do tego ce[lu] specjalne drużyny odkażające. Posypuje si[ę] teren skażony t. zw. plamy iperytowe, wapnem chlorowanym zmieszanym z piaskiem, by ipe[ryt] nie parował i tym samym nie skażał po[wietrza]. Grubo pokryty teren polewa się wodą, by reakcja chlorująca szybko zaszła. O ile t[o] jest ziemia, to powierzchnię całej tej plamy razem z wapnem i piaskiem zbiera się, wywozi daleko za miasto i zakopuje głęboko w ziemi. Odkażanie to winno odbywać się kilkakrotnie.

Co się tyczy leczenia zatruć gazami czwartej grupy t. j. tlenkiem węgla i cjanowodorem to przy obu zasadą jest zwalczanie niedoboru tlenu przez jego ciągłe podawanie i w związku z tym pogłębienie płytkiego zazwyczaj oddechu przez stosowanie sztucznego oddychania. Ponadto intensywnie podajemy środki nasercowe celem podtrzymania akcji serca. Niekiedy w początkowych stadiach zatrucia wystarcza wyniesienie zatrutego z zagazowanego powietrza, aby zaraz nastąpiła wybitna poprawa. Tlen należy podawać w mieszaninie z bezwodnikiem kwasu węglowego w stosunku 95 proc. tlenu na 5 proc. CO_2 celem drażnienia ośrodka oddechowego i tym samym pogłębienia oddechu. Przy zatruciu cjanowodorem poleca się jeszcze dożylne wstrzykiwania 50 cm. 1 proc. wodnego roztworu błękitu metylenowego. Błękit metylenowy zamienia hemoglobinę na methemoglobinę, która łącząc się z kwasem pruskim ułatwia odtrucie organizmu. W tym celu można również wprowadzić do ustroju tiosiarczan sodowy, który reaguje z cjanowodorem, tworząc nietrujący rodanek.

W ten sposób opisałem w krótkości najważniejsze gazy bojowe, ich własności, toksykologię, oraz leczenie następstw ich działania. Jest to już bardzo potężna gałąź dzisiejszej wiedzy wojennej, posiadająca w obecnych stosunkach międzynarodowych szczególną aktualność. Toteż zapoznanie się z nią jest pierwszym krokiem do zażegnania tak groźnego niebezpieczeństwa.

LEKARZ W. STAMBERGER.

PROSZĘ POSŁUCHAĆ WYROKU!

Nosek pani Eugenii

„Szanuj lekarza — on ci pomoże w dniu niedoli. Mądrość wyższa lekarza — książęta go podziwiają. Jeżeliś zachorował, synu mój, oddaj się w ręce lekarza, bo on właśnie jest od Boga, i nie opuszczaj go, aż dopóki cię nie wyleczy".

BEN-SIRACH

Z powyższego motta łatwy wniosek, że starożytny kapłan Ben-Sirach powinien właściwie być wyniesiony do godności patrona lekarzy, ale urzędowo stoją temu chyba na przeszkodzie delikatne względy — rasowe.

Lekarz — to członek wolnego zawodu. Czyliż dlatego w o l n o mu także nie zapłacić honorarium za wizytę, jak to się często niestety dzieje? W ogóle z tym honorarium, to osobliwa sprawa. Wszyscy pamiętamy kreację niedawno zmarłego błp. Ignacego Berskiego w „Dr. Stieglietzu", który grając rolę ojca młodego lekarza, rozkłada — dla reklamy — w jego poczekalni na wszystkich meblach koperty z napisem „honorarium". Wynagrodzenie w kopercie! Jakby nas dławił wstyd, że lekarzowi płacimy za jego świadczenia i musimy dlatego pieniądze ukrywać pod obsłoną. I rzeczywiście: niektórzy pacjenci tak długo wstydzą się zapłacić doktorowi jego należności, aż w ogóle o powinności zapłaty zapominają!

Pani Eugenia Seksapilska nie była zadowolona ze swojego noska. Wykazywał on pewną deformację i nieznaczny garb, który przeszkadzał jej w karierze pięknej niewiasty.

Czy przywrócić noskowi szanownej pani szlachetną, rasową formę? — zapytał ją dr. Linia-Foremski, właściciel specjalnej przychodni dla operacyj kosmetycznych — całe szczęście, że wady budowy nosa nie dotyczą kości, lecz tylko tkanki miękkiej...

Pani Eugenia zgodziła się na zabieg za odpowiednim honorarium, na które złożyła zaliczkę przy pierwszej konsultacji, a resztę miała wedle umowy z lekarzem zapłacić po operacji.

— Co się stało z twoim noskiem? na miłość Boską, przecież cię ktoś gruntownie zeszpecił! — popatrz do zwierciadła! Czy to naprawdę jest moja Genia?!

Tymi słowy przywitał p. Eugenię po kilku godniach jej narzeczony, dyrektor firmy automobilowej, gdy po zdjęciu bandaży po raz pierwszy zjawiła się w jego gabinecie dyrekcyjnym. Ten niespodziany rezultat operacji upiększającej, tak sromotnie skrytykowanej przez najbardziej dla p. Eugenii kompetentną osobę (dla której właśnie poddała się bolesnemu zabiegowi), spowodował ją do wystąpienia na drogę sądową przeciw lekarzowi. P. Eugenia Seksapilska wystąpiła jako powódka z żądaniem przysądzenia jej od lekarza nawiązki za ból fizyczny i za cierpienia moralne, tudzież o odszkodowanie z powodu utraconych widoków zmarnowanej z winy operatora szansy życiowej. Przy tej okazji wentylowano w sądzie bardzo ciekawą kwestię, czy to, co lekarz podejmuje się świadczyć dla pacjenta, to zwykła umowa o pracę, kwalifikowana tylko dlatego, że doktór posiada specjalną fachową wiedzę, czy lekarz za otrzymać się mające honorarium oddaje w najem(!) swoje usługi, czy też daje jeszcze więcej, a czego w ogóle prawo nie zdoła należycie uchwycić.

Czytelnika będzie zapewne przede wszystkim interesował wynik procesu między p. Eugenią Seksapilską a p. Dr. Linia-Foremskim. Otóż sąd oddalił jej pretensje, przytaczając co następuje: Jeżeli lekarz przeprowadza zabieg wedle zasad wiedzy lekarskiej, nie odpowiada on za skutki operacji, których przewidzieć nie było można.

A więc przecież praca lekarza posiada jakieś wyższe znamiona, niż zwykłe usługi przy innych kontraktach pracy, i nie można go pociągnąć do odpowiedzialności jak np. krawca, który źle uszył garnitur, chociaż jako majster miał najlepsze chęci...

QUID IURIS?

Dwie siły: oś i demokracje

Gdy się rozważa szanse stron w ewentualnej wojnie między „osią" a Zachodem, wysuwa się na pierwsze miejsce przede wszystkim zasoby i potęgę gospodarczo - finansową Anglii. Mówi się także o sile Francji, ale jakby mimochodem. Tymczasem powierzchowne nawet porównanie sił przyszłego agresora Niemiec i jego najgłówniejszego przeciwnika, pozwala ustalić, jak wielką potęgę gospodarczą, finansową, wojskową i moralną, nie mówiąc już o surowcowej, stanowi Francja. Pod wielu względami siły jej równają się napewno siłom Rzeszy, w wielu je przewyższają i w żadnym nie ustępują!

Przewaga rąk roboczych

Porównując siły Niemiec i Francji, zacznijmy od zdolności produkcyjnej. Wiadomo z niemieckiej prasy gospodarczej, że wskutek realizowania planu czteroletniego i olbrzymich zbrojeń, zdolność produkcyjna przemysłu niemieckiego jest niemal całkowicie wyzyskana, lub zbliża się do kresu.

Zużycie maszyn i aparatu wytwórczego jest już tak dalece zaawansowane, że zwiększenie produkcji staje się niemożliwe, tymbardziej, że wskutek konieczności utrzymania za wszelką cenę eksportu (dewizy), produkcja maszyn obliczona jest głównie na rynki zagraniczne. We Francji natomiast zdolność produkcyjna przemysłu jest jeszcze znaczna. Istnieją poza tym we Francji duże możliwości racjonalizacji, które zostały wyzysakne należycie głównie w dziale produkcji lotniczej.

Pomijając kwestię kosztów produkcji, które były korzystne w Niemczech przy rosnącej produkcji i niewyzyskanej do pełni zdolności wytwórczej, należy zaznaczyć, że rezerwy sił roboczych w Niemczech są już całkowicie wyzyskane, podczas gdy Francja może jeszcze uruchomić olbrzymie kadry przebywających na jej terytorium cudzoziemców oraz czerpać je z kolonij i posiadłości zamorskich. Tak więc zarówno w kształtowaniu się kosztów produkcji jak i pod względem rezerw rąk roboczych ma Francja bezsporną przewagę nad Niemcami.

Złote kule

Pod względem zasobów „złotych kul" jest sytuacja Francji bezspornie lepsza, niż położenie Niemiec. Co udało się kuglarzowi — Schachtowi, obrócić się może pod kierownictwem jego następcy, Funka, w awanturę wprost nieobliczalną. Jego „nowy plan" posiada wszystkie cechy takiej właśnie awantury. We Francji natomiast zdołano skonsolidować finanse państwowe. Podczas gdy zdolność oporu niemieckiej polityki finansowej znacznie zmalała, zaznacza się we Francji oczywisty wzrost uzdrowienia sytuacji finansowej. Zwróćmy uwagę, że we Francji istnieją poważne możliwości zwiększenia dochodowości, które już w Niemczech wyczerpano.

Najważniejsze jednak jest to, że Niemcy wyczerpały już niemal całkowicie możność mobilizacji kapitałów. Banki, instytucje ubezpieczeń, kasy oszczędności i tp. zostały zmuszone do lokaty kapitałów w imprezach państwowych. Przy realizowaniu ostatniej pożyczki państwowej ujawniło się tak znaczne wyczerpanie rynku pieniężnego, że zbycie akcyj i obligacyj było możliwe jedynie przy znacznych stratach kursowych. W przeciwieństwie więc do Niemiec Francja, w razie wybuchu wojny czerpać może hojną dłonią ze swego rynku finansowego, który w Niemczech jest istną pustynią bez żadnej już ożywczej oazy...

Gdy natomiast przyjrzymy się zagadnieniu organizacji wojskowo - gospodarczej to musimy uznać, że Niemcy posiadają tu pewną przewagę nad Francją. Mnożą się jednak oznaki, że ta organizacja jest zbytnio napięta że Niemcy, jak zawsze w chwili poważnej, cierpią na nadmiar organizacji. Wytwarza to chaos tak, że musiano ustanowić wielu komisarzy rządowych, których zadaniem jest właśnie uproszczenie machiny, usunięcie przerostów organizacyjnych. Komisarze, komisje kontroli a nad nimi komisarze specjalni stali się plagą niemieckiego gospodarstwa tak dokuczliwą, że jeden z wybitniejszych przedstawicieli niemieckiego gospodarstwa, dr Lüer wystąpił z żądaniem utworzenia instytucji „dyktatora do spraw zamówień" dla przemysłu. Biurokratyzacja niemieckiego gospodarstwa poczyniła tak znaczne postępy, że stała się ona dokuczliwym hamulcem sił aktywnych. W przeciwieństwie do tego nadmiaru organizacji w Niemczech istnieją jeszcze we Francji duże możliwości ulepszenia sieci organizacyjnej, zwłaszcza gdy chodzi o słuszny podział istniejących sił.

* * *

Nie trzeba wreszcie przypominać, że hitleryzm ma przeciw sobie warstwę robotniczą wyczerpaną fizycznie i podrażnioną moralnie podczas gdy robotnik francuski jest zadowolony i syty.

Hitleryzm zdołał nastroić przeciw sobie także włościaństwo. Widocznie zdają sobie w Niemczech sprawę, że nastroje mas — w poszczególnych warstwach społecznych — nie sprzyjają ustrojowi hitlerowskiemu, skoro czytaliśmy niedawno w naczelnym organie szefa tajnej policji i twórcy obozów koncentracyjnych. „Das Schwarze Korps" Himmlera, że hitleryzm wyrzeka się bazy masowej swego ruchu. Wystarczą mu członkowie organizacyj wojskowo - partyjnych i żołnierze, Wszystko inne — po prostu odrzuca...

Gdy nadejdzie próba sił...

Gdy więc w chwili krytycznej dojdzie do próby sił: materialnych, finansowych, moralnych, okaże się, że wolny kraj Francuzów ma przewagę nad Trzecią Rzeszą, gdzie życie stało się wymyślną udręką w ręku ultra - organizacji. I tym razem, podobnie jak dawniej, siła wolności odniesie zwycięstwo nad systemem więziennym.

Wolność pobije na głowę niewolę!

Zdemaskowanie groźnego szpiega niemieckiego w Anglii

W pociągu Aldershot-Londyn zatrzymano groźnego szpiega niemieckiego — tej oto treści lakoniczna wiadomość ukazała się w szeregu pism angielskich.

Kulisy aresztowania szpiega, który w kartotekach wywiadu niemieckiego figuruje pod szyfrą S. G. 28 przedstawiają się niezwykle sensacyjnie.

Tajemnicza pani „Muller"

Już od dłuższego czasu Intelligence Service posiadał poufne wiadomości, że w miejscowościach gdzie stacjonują wojska terytorialne pojawia się starsza pani, Niemka, która poszukuje niejakiego Donalda Lee; miał on w swoim czasie studiować z jej synem Heintzem w Eton.

Heintz Muller umarł na gruźlicę. Przed śmiercią wymógł na swej matce obietnicę, że odszuka jego przyjaciela z lat młodzieńczych i wyzna mu, że to on właśnie uwiódł Donaldowi narzeczoną Francis Kay, która w następstwie tego popełniła samobójstwo. Donald Lee podejrzewał swego brata o ten haniebny czyn. Opuścił dom rodzinny, wstąpił do wojska i wyjechał do Indii.

Pani Muller twierdziła, że otrzymała wiadomość, jakoby Lee powrócił do Angli, przeto poszukuje go, by wyjawić mu tajemnicę i tym samym pogodzić z bratem.

Wilhelm Lichtenberg

NARZECZONA GRAFOLOGA

— Czekajcie no, moi drodzy! Pozwólcie mi zliczyć wszystkie narzeczone mego przyjaciela Oskara... Momencik!

A więc Tilly, mała blondyneczka, tak, potem Rita, demoniczna brunetka, i szykowna Frania... i — ostatnia narzeczona Maria... W sumie, nieprawdaż? — cztery.

To znaczy — ja znałem cztery. Ale znam dopiero Oskara od dwóch lat. Jeśli jednak piszę o Oskarze, i jego narzeczonych, to nie chcę, aby o moim przyjacielu źle myślano. Oskar nie jest bowiem ani Sinobrodym, ani oszustem matrymonialnym. Jest tylko niestety — grafologiem. Tak! A grafolog ma cięższe pożycie z ludźmi niż my, których nie ostrzega przed niebezpieczeństwem pismo. Jesteśmy nieostrożnie szczęśliwi, po to, by później stanąć oko w oko z bezgranicznym nieszczęściem. Opowiem wam to wszystko po krótce:

Tilly, pierwsza, którą wymieniłem, poznał Oskar podczas pewnej podróży.

Oboje poczęli pisywać do siebie listy.

Kiedy jednak potem Oskar otrzymał pierwszy list od swej ukochanej Tilly, wpadł do mnie blady jak trup.

Co się stało? — pytam.

— Ha — zawołał — pomyśl sobie na miłość Boską. Tilly, moja malutka, ubóstwiana Tilly, jest zmienna, kapryśna i niewierna.

Zapytałem przerażony:

Czyś ją przyłapał na zdradzie?

— Nie! To niepotrzebne!

— Jakto?

Wtedy Oskar wyjął list i pokazując mi go, powiedział:

Mam tu przed sobą jej list! Popatrz na te zakrętasy przy literze „b". Zwróć uwagę na nieregularne ogonki wszystkich „o"! Nie ulega wątpliwości, że nie będę z Tilly szczęśliwy z powodu tych „b" i tych „o".

Zwiesił ponuro głowę i po chwili milczenia oświadczył:

— Dlatego też lepiej będzie, jeżeli zerwę z nią, dopóki nie jest jeszcze zapóźno!

Następną była Rita, namiętna bunetka.

Oboje mieszkali w tym samym mieście i dlatego nie musieli do siebie pisywać. Z tego też powodu przyjaźń trwała aż pełne dwa miesiące. Rita wymyśliła jednak dla niego cudną niespodziankę. Prowadziła mianowicie od pierwszego dnia ich znajomości pamiętnik, w którym zapisywała wszystko, co tylko odczuwała dla Oskara.

I ten oto pamiętnik ofiarowała mu w dzień jego urodzin.

Rzucił tylko przelotne spojrzenie i zbladł. Potem wstał z krzesła i wyszedł z pokoju bez pożegnania.

Mnie jednak wtajemniczył w powód swego zerwania z Ritą.

— Ona jest rozrzutna, zła i bez skrupułów.

— Skąd wiesz o tem? — zapytałem.

Machnął niecierpliwie ręką i odparł:

— Trzeba było tylko zobaczyć krzywe brzuszki małych „b" i nierównomierne, pałąkowate przecinki w jej pamiętniku!

Po Tilly i Ricie przyszła kolej na Franię. Przez dłuższy czas nie chciał w ogóle widzieć na oczy jej pisma.

Po prostu bał się!

Pewnego dnia jednak siedzieli oboje w kawiarni i przeglądali pisma ilustrowane. Nagle Frania zauważyła w kąciku dla gospodyń jakiś cenny przepis na tort czekoladowy.

Wzięła więc kartkę czystego papieru i odpisała dokładnie ową kulinarną receptę.

— Zobaczysz, jaki smaczny tort zrobię jutro na twoje przyjęcie! — rzekła do Oskara. On jednak zerwał się z krzesła, potem zbladł, chwycił się za serce i padł zemdlony na posadzkę.

Musiano go wyprowadzić z kawiarni.

Co się stało?

Oto ze sposobu pisania przez Franię słowa „marmelada" i „masło" wywnioskował Oskar zupełnie wyraźnie, że jego ukochana umrze młodo i nagłą śmiercią.

Potem jednak poznał Marię!

I to przeze mnie.

Maria była cudowną, niebiańską, istotą, którą sam byłbym najchętniej kochał...

Ona jednak wybrała Oskara!

Niestety!

Albo — dzięki Bogu!

Któż może wiedzieć!

Kochankowie żyją jak wiadomo w ustawicznej trwodze i niepewności. Jeśliby się ktoś z was chciał pokusić o zanalizowanie miłości, doszedłby niechybnie do niezwykłego rezultatu. Okazałoby się mianowicie, że miłość składa się w dziewięćdziesięciu procentach z obawy, a dopiero pozostałe dziesięć procent stanowią to „coś", z czego poeci liryczni żyją już od tysiącleci.

A więc, Oskar obawiał się, że może nagle zobaczyć pismo swej ukochanej, czwartej narzeczonej.

Był mianowicie zdecydowany pozostać przy niej i ożenić się z nią bez względu na wszystko...

Bez względu na wszystko, tylko — nie bez względu na grafologię!

Była mu przecież (grafologia) największą świętością...

Kiedy więc wyjeżdżał, nie podawał nigdy swego adresu, by nie otrzymywać od niej żadnych listów.

A kiedy znowu ona wyjeżdżała, Oskar błagał ją pokornie:

— Nie pisz do mnie, najdroższa!

— ??

Tylko wysyłaj mi depeszę!

— ??

— Nie mógłbym znieść męki drugiego oczekiwania — tłumaczył. — Poczta przychodzi przecież nieregularnie. Co innego — depesza.

Nie miał nigdy przy sobie ołówka, by w ten sposób być zabezpieczonym przed wszystkimi możliwymi przepisami kulinarnymi, a jej ołówki wykradał z torebki jak zawodowy złodziej.

Pewnego razu jednak zapomniał o środkach ostrożności. Popełnił okropne głupstwo! Ot ni mniej ni więcej, tylko napisał w jej obecności pocztówkę do ich wspólnych znajomych, przebywających na letnisku.

— Pozwól, kochany, że i ja dopiszę kilka słów — rzekła Maria.

Żachnął się i odparł opryskliwie:

— Nie! Nie napiszesz, zabraniam ci!

W oczach Marii zabłysły łzy.

— A więc to tak. — zawołała — wstydzisz się mnie wobec ludzi! Chcesz ukryć przed wszystkimi, że jestem twoją narzeczoną!

Zirytował się, stał się niegrzeczny, a w końcu wybiegł z pokoju bez pożegnania.

Na drugi dzień spotkali się znowu.

Maria była łagodna, dobra, więc mu też łatwo przebaczyła.

Po kilku tygodniach wyznaczono termin ślubu, który miał się odbyć w kościele farnym.

Zostałem zaproszony na świadka.

Ksiądz proboszcz wygłosił cudowne, nastrojowe przemówienie.

Maria płakała ze wzruszenia bez przerwy, a Oskar był tak zdenerwowany, że zamiast pierścionka podał księdzu cylinder.

Pod koniec rzekł ksiądz:

— A teraz proszę się podpisać.

Oskar chwycił za pióro, lecz kapłan rzekł z dobrotliwym uśmiechem:

— Nie, najpierw pani młoda, kobiety mają pierwszeństwo.

Maria podpisała się pod aktem zaślubin.

Wtedy...

Wtedy Oskar zawył na cały głos:

— Ha!

I dostał lekkiego ataku szału.

Przerwano ślub a oblubieńcy rozeszli się na zawsze.

Co się stało?

Rzecz łatwa do odgadnięcia: Grafologia.

Oskar, drżąc na całym ciele, oznajmił mi, że Maria jest zbrodniczą naturą.

Co ci się śni! — zawołałem oburzony, gdyż jak zaznaczyłem wyżej, sam byłem na drodze do zakochania się w Marii.

— Pozwól — odparł mój przyjaciel. — Końce liter „a" i nienormalnie małe „s" w piśmie Marii wskazują — niewątpliwie, że czeka ją szubienica i to już w najbliższej przyszłości.

— Co mówisz! — krzyknąłem zmartwiały ze strachu.

— Tak — potwierdził. — Pojmiesz więc chyba łatwo, że nie chcę poślubić kobiety, która nieuchronnie musi skończyć w więzieniu lub nawet na szubienicy.

W taki więc sposób doszło do tego, że znałem aż cztery narzeczone Oskara, a ani jednej żony.

To znaczy — obecnie znam już wreszcie jedną.

Wczoraj na korcie spotkałem go w towarzystwie jakiejś pięknej, czarnowłosej kobiety.

Prowadził ją pod ramię.

Kiedym do nich przystąpił, rzekł z promiennym uśmiechem:

— Pozwól, że ci przedstawię moją żonę.

Sprowadził ją mianowicie z jakiejś rumuńskiej wioski.

Była i jest na szczęście — analfabetką.

Anglicy, którzy pod maską zimnej wyniosłości i opanowania mają wiele sentymentu, wierzyli „nieszczęśliwej" matce.

Pani Muller jeździła od garnizonu do garnizonu i szukała kogoś, ktoby mógł poinformować ją o Donaldzie Lee.

Intelligence Service działa

Poszukiwania pani Muller zwróciły uwagę wywiadu angielskiego. „Nieszczęśliwa" matka była śledzona na każdym kroku. Nie można jednak jej było nic zarzucić, prócz tego, że w pobliżu fortów rozmawiała z żołnierzami, że nachodziła oficerów. którzy ją uważali za nieszkodliwą chorą umysłowo.

Wydawało się, że Intelligence Service został niesłusznie zaalarmowany, gdyby nie przypadek jaki miał miejsce w pociągu Aldershot — Londyn.

Pani Muller, starsza, siwowłosa niewiasta zajęła miejsce w przedziale i po kilku chwilach wdała się w rozmowę z obecnymi. Wyjęła z torby plik fotografii syna, które zaczęła pokazywać współpasażerom.

Aresztowanie szpiega

W pewnej chwili jeden z obecnych, starzec, z trudnością nalewający herbatę z termosu nieostrożnie oblał „herbatą" jedną z fotografii.

Pod działaniem tajemniczej „herbaty" znikła podobizna młodego Mullera i ukazały się kontury nowej baterii nadmorskiej.

Staruszek uprzejmie podziękował pani Muller zo pokazanie zdjęć, uchylił kapelusza i cicho szepnął: wysiadamy na najbliższej stacji.

Pani Muller zrozumiała...

Staruszkiem był agent Intelligence Service, śledzący ją już od dłuższego czasu.

Podczas rewizji znaleziono przy aresztowanej, która okazała się młodą kobietą, mikroskopijnej wielkości aparat fotograficzny, ukryty w brożce oraz wiele zdjęć szeregu ważnych angielskich obiektów wojskowych.

nej, która okazała się młodą kobietą, mikrodliwiony.

Po wypadku z „nieszczęśliwą" panią Muller Intelligence Service interesuje się w specjalny sposób turystami z Niemiec oraz obcokrajowcami, przebywającymi w pobliżu garnizonów i obiektów wojskowych. M. Z.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Dwulicowe stanowisko tymczasowego prezydenta miasta Krakowa

Radni P. P. S. w obronie sprawiedliwego traktowania wszystkich obywateli

W „Naprzodzie" czytamy pod powyższym tytułem m. in.:

W czwartek komisja finansowo-budżetowa przystąpiła do omawiana dalszych działów budżetu. Imieniem klubu radnych P. P. S. tow Statter zgłosił przy dziale kultura i sztuka kilka wniosków, m. in. o wydanie zbiorowych biletów wstępu do wszystkich muzeów miejskich, za przykładem Lwowa, o wolne dostępy do tych muzeów dla bezrobotnych, robotników i pracowników umysłowych za pośrednictwem związków pracowniczych, o przyznanie Związkowi Muzyków 5.000 zł. subwencji, o przyznanie bibliotece T. U. R. na zakupno książek 1.000 zł. subwencji. Dr. Rosenzweig domagał się zaciągnięcia pożyczki celem budowy Muzeum Narodowego. Ozon i endecja szli zblokowani we wszystkich sprawach. W sprawie wolnych wstępów do muzeów miejskich endecja głosowała przeciw, a Ozon wstrzymał się od głosowania. Rzekomi reprezentanci świata pracowniczego pp. poseł Skotnicki i Siatka nie głosowali za wnioskiem tow. Stattera o wolny wstęp do muzeów za pośrednicwem związków pracowniczych(!) Wniosek jednak przeszedł.

Atoli niebawem można się było przekonać o kwalifikacjach dr. Czuchajowskiego na stanowisku bezstronnego prezydenta miasta. Endecy postawili kilka wniosków demonstracyjnych w kierunku skreślenia z budżetu pozycyj, uchwalonych na posiedzeniu Zarządu Miasta i zaaprobowanych przez tymczasowego prezydenta miasta dr. Czuchajowskiego. Za wnoskami endeckimi głosowali, jak za panią matką, solidarnie radni „ozonowi". Stosunek głosów był 9:9. I co robi pan tymczasowy prezydent? Głosuje za wnioskami endeckimi! Wśród ławników, którzy pamiętają, że p. dr. Czuchajowski na posiedzeniu Zarządu Miasta głosował, względnie akceptował skreślone głosami endeckimi i ozonowymi wnioski, zapanowało oburzenie. Jak to tak można? Radni P. P. S. zażądali przerwy dla zastanowienia się nad sytuacją. Po przerwie złożyli oni następujące oświadczenie:

„Z uwagi na stanowisko pana tymczasowego prezydenta odmienne od stanowiska zajmowanego przez niego na posiedzenioch Zarządu Miejskiego w kilku punktach budżetu, nie podyktowanego interesem miasta i bezstronnością, radni P. P. S. nie przywiązują wagi do obrad i uchwał komisji finansowo-budżetowej i dlatego zastrzegają sobie omówienie dalszych wszystkich działów budżetu (tj. od VIII) i postawienie odnośnych wniosków, — tylko na Radzie Miejskiej".

Po odczytaniu tego oświadczenia, radni socjalistyczni brali udział w dalszym ciągu w posiedzeniu komisji finansowo-budżetowej, jednak bez czynnego angażowania się w obradach. Wszystkie nie rzeczowe, obliczone na polityczną demonstrację wnioski endo-ozonowe przechodziły. Dopiero w pół godziny po deklaracji PPSowskiej, p. tymczasowy prezydent zdecydował się odpowiedzieć na nią twierdząc, że głosował za skreśleniem pozycji uchwalonych na Zarządzie Miejskim w interesie... miasta.

Atoli nie uważał p. tymczasowy prezydent za sprawę swego „sumienia" i obowiązek bronienia miasta przed podwyższaniem kwot budżetowych, gdy radni „ozonowi" — za jego inicjatywą, zgłaszali demonstracyjne wnioski o podwyższenie nie-

Krakowskiej Kongregacji Kupców, upatrzony przez „Ozon" na generalnego referenta budżetowego, dr. Dobrowolski, zgłaszał wnioski o przyznanie wysokich dotacji na Kongregację Kupiecką... W pierwszym wypadku chodziło o pozycję zaledwie paru tysięcy zł. Tutaj sumienie p. tymczasowego prezydenta nie pozwoliło na przyznanie ubogim sferom żydowskim tysiąca złotych, na utrzymanie etatu dla sekretarza budowy Muzeum Narodowego na przyznanie tysiąca złotych dla biblioteki T. U. R. Ale gdy koledzy klubowi p. dr. Czuchajowskiego stawiali i uchwalali wnioski demonstracyjne, konsumujące kilkadziesiąt tysięcy złotych, dr. Czuchajowski milczał i z zadowoleniem je akceptował. To się nazywa sprawiedliwe, bezstronne traktowanie zagadnień gospodarki miejskiej, sprawiedliwe odnoszenie się do potrzeb całej ludności miasta. A pamiętamy, jak to dr. Czuchajowski, obejmując urząd oświadczył z trybuny prezydialnej, iż będzie się kierował sprawiedliwością.

Jeśli powyżej opisany stan rzeczy ma być wyrazem tej „sprawiedliwości", to możemy sobie wyobrazić, jakby ta „sprawiedliwość" wyglądała, gdyby p. tymczasowy prezydent nie zapiewniał o... kierowaniu się w swym urzędowaniu sprawiedliwością... Niestety, naszym zdaniem, p. tymczasowy prezydent zapomina, że „sprawiedliwość ozonowa", to nie to samo, co sprawiedliwość prawdziwa.

Debata budżetowa na Radzie Miejskiej będzie za tym bardzo ciekawa".

Zatwierdzenie rektorów Akademii Górniczej i Akademii Sztuk Pięknych

Prezydent Rzeczypospolitej zatwierdził wybór rektora Akademii Sztuk Pęknych prof. Fryderyka Pautscha i rektora Akademii Górniczej prof. Walerego Goetla.

W 10-tą rocznicę zgonu Jacka Malczewskiego — wystawa zbiorowa dzieł artysty

10-tą rocznicę zgonu Jacka Malczewskiego Krakowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych uczci wystawą zbiorową dzieł tego wielkiego artysty.

W związku z tym dyrekcja Towarzystwa zwraca się do właścicieli obrazów Jacka Malczewskiego o wypożyczenie ich na czas wystawy i prosi o nadsyłanie zgłoszeń do kancelarii Towarzystwa, plac Szczepański 4. Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 5 lipca.

Wieczór sztuki litewskiej w Krakowie

Staraniem komitetu organizacyjnego w Kownie pod honorowym protektoratem litewskiego ministra pełnomocnego dr Jurgisa Szaulysa odbędzie się w Krakowie w dniu 27 bm. wieczór muzyki, poezji i tańców litewskich. Na wstępie krótkie zagajenie p. t. „Ze starej i nowej Litwy" wygłosi ks. dr Pomian-Kruszyński. Czysty dochód z wieczoru przeznaczony będzie na FON.

Z Krakowskiego Oddziału PCK.

Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża prowadzi od dwóch lat akcję Lotnych Ośrodków Zdrowia w powiecie krakowskim. W porozumieniu z Wydziałem Powiatowym rozpoczął obecnie ożywioną działalność spółdzielczą przekształcając Lotne Ośrodki Zdrowia na Spółdzielnie Zdrowia. Czynne są już Komitety organizacyjne „Spółdzielni Zdrowia" powiatu krakowskiego w Rybnej i Wołowicach. Prace przygotowawcze w innych miejscowościach powiatu krakowskiego są już w toku.

Echa głośnego procesu o zniesławienie

Sąd Najwyższy oddalił skargę kasacyjną b. posła Ciołkosza

Swego czasu głośna była sprawa procesu o zniesławienie, wytoczonego w Tarnowie przez adwokata dr Lubienieckiego znanym działaczom socjalistycznym b. posłowi Adamowi Ciołkoszowi i sekr. klas. zw. zaw. Eugeniuszowi Sitowi. Podstawą sporu sądowego było twierdzenie obu powyższych działaczy, że dr Lubieniecki jest autorem artykułu „Poszedł August, przyszedł Bek", jaki ukazał się w nr. 45 czasopisma „Tydzień Robotnika".

W artykule tym rzekomy autor dr Lubieniecki jako generalny pełnomocnik Romana ks. Sanguszki i przełożony b. inspektora dóbr Augusta Mołonia i obecnego Arczyła Bek Jedigaroffa w sposób ujemny i lekceważący wyraził się o nich. Prócz tego Ciołkosz i Sit podali, że uwagi uwłaczające czci ks. Sanguszki zostały rzekomo przez redakcję skreślone oraz że artykuł ten miał dr Lubieniecki umieścić w ich piśmie na wyraźne życzenie ks. Sanguszki.

Za czyn powyższy odpowiadali swego czasu przed sądem grodzkim w Tarnowie, gdzie na rozprawie członek PPS adwokat dr Agatstein przesłuchany jako świadek stwierdził, że on jest autorem inkryminowanego artykułu — i, że napisał go bez niczyjej interwencji gdyż uważał za stosowne zwalczać b. inspekto ra Mołonia i — przestrzec jego następcę Jedigaroffa.

Oskarżeni ofiarowali dowód prawdy które go sąd nie dopuścił z uwagi, że uczynił to na 4-tej rozprawie, oraz że zeznania świadków adwokatów drów Agatsteina, Ehrlicha, Lubienieckiego i Jedigaroffa sprawę zupełnie wyświetliły.

W wyniku rozprawy oskarżeni skazani zostali na karę aresztu po 3 tygodnie, z zawieszeniem wykonania kary. Sąd II-giej instancji zmienił wysokość kary na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu. Obecnie Sąd Najwyższy rozpatrywał skargę kasacyjną i oddalił ją, na skutek czego wyrok stał się prawomocny.

Dzieci ze Spisza i Orawy w Krakowie

Ostatnio staraniem kilkunastu żeńskich szkół średnich w Krakowie nawiązano kontakt ze szkołami powszechnymi na Spiszu i Orawie w wyniku czego m. in. sprowadzono do Krakowa na koszt tych szkół około 150 dzieci szkolnych ze Spisza i Orawy, które zwiedziły zabytki Krakowa.

Zabici przez piorun

Do Tarnowa nadeszły wiadomości o dalszych dwu śmiertelnych wypadkach porażenia piorunem w czasie ostatniej burzy w okolicy Tarnowa.

W Lubczy pod Dębicą zabity został przez piorun 44-letni gospodarz Roman Kamięga, gdy wracał z roboty polnej do domu.

— WIZO. Jutro we wtorek o godz. 5.15 popołudniu ostatnie przedwakacyjne posiedzenie Wydziału.

Tragiczną śmiercią zginął w Lisiej Górze pod Tarnowem 64-letni wieśniak Józef Wielgus. Wieśniak zajęty był właśnie układaniem kopców siana.

Auto zmiażdżyło robotnika

Pracujący przy budowie autostrady Kraków — Chabówka, robotnik 17-letni Józef Stachórski z Rdzawki, uległ na Obidowej, śmiertelnemu wypadkowi.

Stachórski, chcąc zawiadomić kierowcę auta ciężarowgeo, aby zajechał na miejsce, przeznaczone na zwózkę szutru, wskoczył na ciężarówkę.

Nie zdołał jednak utrzymać równowagi i wpadł pod auto, które go zmasakrowało.



Helsinki pod znakiem Olimpiady

Gen. Dr St. Rouppert o przygotowaniach olimpijskich w Helsinkach

W tych dniach powrócił do Warszawy po kilkudniowym pobycie w Helsinkach gen. dr. St. Rouppert, który — w charakterze członka międzynarodowego komitetu olimpijskiego — wraz z innymi członkami tego komitetu wizytował przygotowania olimpijskie w Helsinkach na zaproszenie Fińskiego Organizacyjnego Komitetu Olimpijskiego.

Po powrocie gen. dr. St. Rouppert udzielił następujących informacyj:

Członkom Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego pokazano w Helsinkach wszystkie urządzenia olimpijskie, będące jeszcze w budowie, lub też całkowicie zakończone. Uwagę zwraca wielki rozmach i wspaniałe tempo przebudowy głównego stadionu olimpijskiego w Helsinkach, którego trybuny rozszerzane są z 30 na 62 tys. miejsc. Przy stadionie wybudowano piękną wieżę maratońską wysokości 77 mtr., o jeden metr wyższą, niż w Berlinie. Stadion główny zbudowany jest w żelazobetonie, utrzymany w kolorze białym i stanowi w całości piękną bryłę architektoniczną.

Wszystkie tereny olimpijskie w Helsinkach położone są w bliskiej wzajemnie od siebie odległości. Wieś olimpijska znajduje się zaledwie o 2 klm. od stadionu głównego. Stadion pływacki, będący w budowie, o wymiarach 50x20 mtr. z trybunami o pojemności kilkunastu tysięcy miejsc, znajduje się w odległości kilkuset metrów od stadionu głównego. Wieś olimpijska składać się będzie z 30 bloków-domów, każdy o dwóch piętrach, obliczony na 100 zawodników. Bloki te budowane są solidnie i po igrzyskach olimpijskich wykorzystane będą jako zwykłe mieszkania.

W budowie znajduje się piękny tor kolarski, położony o półtora kilometra od stadionu głównego. Tor kolarski otoczony będzie pięknymi trybunami.

Dla zawodniczek olimpijskich budowany jest obecnie specjalny gmach w centrum Helsinek.

Tor wioślarski, wytyczony w zatoce Fińskiej w odległości niespełna 2 klm. od stadionu głównego dysponować będzie pięknymi trybunami. Wioślarze i kajakarze olimpijscy rozlokowani zostaną w specjalnym pomieszczeniu obok toru. Tor kajakowy stanowić będzie przedłużenie toru wioślarskiego.

Obok głównego stadionu olimpijskiego znajduje się drugi teren piłki nożnej, pięknie urządzony.

Regaty żeglarskie odbędą się w zatoce morskiej Helsinek, w odległości tylko 5 klm. od głównego stadionu olimpijskiego. Zawody szermiercze olimpijskie rozegrane zostaną w hali krytego kortu tenisowego. Najdalej położonym terenem olimpijskim będzie strzelnica (10 klm. od centrum miasta) zainwestowana niezwykle bogato, dysponująca stanowiskami w liczbie kilkudziesięciu.

W budowie jest również stadion hippiczny, znajdujący się na połowie drogi pomiędzy głównym stadionem olimpijskim a wsią olimpijską.

Piękna hala wystawowa Helsinek, mogąca pomieścić kilka tysięcy widzów, będzie terenem walk bokserskich i zapaśniczych.

Organizatorzy bez trudu dają sobie radę z olbrzymimi inwestycjami olimpijskimi, aczkolwiek prowadzić je muszą w tempie przyspieszonym wobec tego że dopiero przed niespełna rokiem przydzielone stolicy Finlandii organizację igrzysk po rezygnacji Japonii. Jedyne kłopoty organizatorów sprowadzają się do kwestii kwaterunku widzów, oraz parkingu samochodów. Trudności kwaterunkowe wciąż jeszcze nie zostały całkowicie rozwiązane i organizatorzy, spodziewając się przybycia kilkudziesięciu tysięcy widzów na igrzyska olimpijskie, wciąż myślą o nowych sposobach rozlokowania ich, co nie jest łatwe, zważywszy że Helsinki liczą tylko 220 tys. mieszkańców.

W okolicach terenów olimpijskich nie ma na razie zupełnie miejsc na parkowanie samochodów. Istnieje projekt, aby samochody parkować pd miastem i wzywać je telefonicznie do zajeżdżania przed stadion po zakończeniu zawodów.

Odnośnie zakwaterowania przyjezdnych widzów, rozpatrywana jest możliwość ulokowania szeregu osób nawet w Tallinie, skąd dojazd do Helsinek odbywałby się samolotami lub statkami.

Obserwując niebywałe zainteresowanie Finnów dla sportu, gen. dr. Rouppert twierdzi, że jest to jedyny na świecie kraj w tak wysokim stopniu przepojony najpiękniej pojętym duchem sportowym. O wielkim zainteresowaniu zawodami sportowymi świadczy fakt, że w zawodach, jakie odbyły się 15 bm., a więc w dniu powszednim (czwartek), obecnych było ponad 15 tys. widzów, a nazajutrz — w piątek — również na lekkoatletycznych zawodach, na których Maeki ustanowił swój słynny rekord świata na 5 klm. liczba widzów wyniosła ponad 20.000.

Warto zaznaczyć, że w owym rekordowym biegu na 5 klm., wszyscy biegacze fińscy wyraźnie pomagali Maekiemu w uzyskaniu maksymalnego wyniku, nawet Pekuri odgrywał rolę „podciągacza". Duch zespołowy, który obserwowaliśmy wśród biegaczy fińskich na wielu zawodach, wydaje się być właściwy całemu kierunkowi wychowawczemu fińskiego sportu.

Prezesem fińskiego komitetu organizacyjnego jest dyrektor banku p. Ranjell, który mimo swych zajęć zawodowych, bierze niezwykle czynny udział w pracach przygotowawczych do igrzysk 1940 r. Sprawie tej poświęcają wiele czasu i uwagi burmistz i wiceburmistrz Helsinek.

Finlandia umie zachowywać we wdzięcznej pamięci swych wybitnych sportowców. Jeden z pierwszych olimpijczyków fińskich,, wielokrotny mistrz olimpijski, sława dawnych lat — Kohlemainen, stale proszony jest o rozdawanie nagród za zwycięstwa w większych zawodach sportowych, a największy biegacz wszystkich czasów Nurmi w honorowym biegu otwiera nowe bieżnie na stadionach fińskich.

Gen. Rouppert w czasie swego pobytu w Helsinkach interpelowany był wielokrotnie przez działaczy fińskich w sprawie Kusocińskiego, który w ostatnich tygodniach wyrósł na wielkiego przeciwnika Finnów. Finnowie wyraźnie obawiają się Polaka przede wszystkim na dystansie 10 klm., w której to konkurencji Kusociński narazie „milczy".

Próba samochodowych rekordów górskich

i wyścig motocyklowy na pięknych serpentynach Ojcowa

Największą imprezą tegorocznych „Dni Krakowa b yła próba samochodowych rekordów gorskich i wyścig motocyklowy na pięknych serpentynach Ojcowa, organizowana przez Krakowski Klub Automobilowy. Do zawodów stanęli czołowi motocykliści polscy z Batheltem, Bronskim, Sędzimirem, Bryndelem i Ireną Latasówną na czele, zaś w konkurencji samochodowej z Nawratilem, Janem Ripperem, Tarnawą i Kuncewiczową.

Zawody odbyły się przy pięknej słonecznej pogodzie z małą przerwą silnej burzy. Wzdłuż trasy zgromadziły się wielotysięczne rzesze publiczności przy czym z przykrością należy zaznaczyć iż mimo wezwań organizatorów oraz obstawienia trasy żołnierzami, policją i dróżnikami, część publiczności nie zastosowała się do wydanych zarządzeń i wyraźnie przeszkadzała w imprezie, narażając w niektórych wypadkach nie tylko swoje, ale i życie zawodników. Na szczęście jednak odbyło się bez poważniejszych wypadków.

Kilka wypadków zanotowano wśród zawodników. Jeszcze przed zawodami motocyklista Michał Słowik z Zakopanego w czasie treningu wywrócił się z motorem na wirażu doznając lekkich obrażeń nogi. Wypadkowi na trasie uległa następnie zawodniczka KKM Irena Latasówna, doznając również obrażeń nogi, wreszcie samochód Tadeusza Monsiora z Katowic zarzucił na oślizgłej trasie, raniąc stojącego i strzegącego porządku na szosie żołnierza, którego przewieziono do szpitala w Krakowie. Kierowca wyszedł bez szwanku.

Techniczne wyniki przedstawiają się następująco:

Kategoria samochodów sportowo - turystycznych klasa 6 g — 1) Szypuła na fiacie w czasie 3:23,10, osiągając przeciętną szybkość 61,883 km/godz. (rekord trasy). 2) Chlipalski na aero szybkość 58,871.

Klasa 5 f — 1) Jan Ripper na Lancii w czasie 3:18,850, osiągając przeciętną szybkość 63,364 km/godz. (rekord).

Klasa 4 e — 1) Tarnawa na Aero 50 w czasie 3:12,730, osiągając przeciętną szybkość 65,376 km/godz. (rekord).

Klasa 3 d — 1) Gębala na Bugatti w czasie 3:15,975, osiągając przeciętną szybkość 64,293 km/godz. (rekord).

Klasa 2 c— 1) Kuncewiczowa Irena na Chevrolet w czasie 3:23,260, osiągając szybkość przeciętną 61,989 km/godz. (rekord).

Kategoria wozów wyścigowych.

Klasa 3 d — 1) Nawratil na Bugatti w czasie 2:55,620, osiągając przeciętną szybkość 71,745 km/godz. (rekord).

Wyniki motocyklowe.

W kategorii do 125 ccm — 1) Jankowski na Moj w czasie 3:31,195 szybkość 59.660 km/godz.

W kategorii do 250 ccm — 1) Baron Leopold na DKW w czasie 3:09,765, szybkość 66,397 km/godz.

W kategorii do 350 ccm — 1) Błażyczek na Nortonie w czasie 3:25,155, szybkość 60,824 km/godz.

W kategorii ponad 350 ccm — 1) Jan Bathelt na Rudge w czasie 3:01,445, szybkość 69,438 km/godz.

Włochy pokonały Polskę w meczu lekkoatletycznym pań

W Bergamo w międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym pań Włochy pokonały Polskę 51:33.

Polki wygrały tylko 3 konkurencje, a mianowicie: skok wdal, rzut kulą i rzut dyskiem. W skoku wdal Słomczewska miała wynik 5,22, w kuli — Flakowiczówna uzyskała 12.83, w rzucie dyskiem — Cejzikowa osiągnęła 39,43 m.

NA UCHO!

Tango i miny

Przekraczanie granic stało się zwyczajną zabawką europejskich dyktatorów. Rzeczy, o których czytamy zdają się nawet przekraczać granicę wszelkiej fantazji. Dla przykładu weźmy cenzurę niemiecką wraz z całym aparatem gleichschaltowania życia. Najpierw palono książki, wycofywano z księgarń, bibliotek, a później z prywatnych domów, strychów i kuferków, na prasę i teatr nałożono germański tłumik, w redakcjach osadzono swoich ludzi, a starych osadzono w obozach. Zabrano się odpowiednio do sztuki. Emanacją hitlerowskiego ideału sztuki jest wystawa „Wieczny Żyd“, na którą wabi się publiczność za pomocą wypróbowanych metod. Zdawałoby się, że więcej już żaden tyran wymyśleć nie potrafi. Tymczasem jest inaczej. Widocznie fantazja ludzka ma pewne granice, które przekraczają jedynie ministrowie propagandy. W protektoracie niemieckim grasuje obecnie „cenzor muzyczny“, konfiskujący melodie (nie słowa) tang i foxtrottów, które uważa na niezgodne z duchem germańskim, a które mogą wywołać u Czechów niepożądane refleksje. Orkiestry kawiarniane dostają gotowe utwory niemieckie, z których przebija jednolita nuta i jednostajny rytm. Cenzor nie może dopuścić do tego, aby sentymentalne tango wprawiło Czecha w melancholijną zadumę nad deptaną butami pruskich żołnierzy ojczyznę, nie może dopuścić do tego, aby skoczny foxtrott rozbudzał temperament, bo ten może się skierować przeciw „opiekunom“ a wreszcie musi dbać o to, by melodia walca nie przyomniała analogicznej tragedii Wiednia i nie podwoiła buntowniczych myśli. W ten sposób otrzymali Czesi jeszcze jeden prezent: ersatz kawiarnianych przebojów.

Nielada przebojem i rozbrojem jest inny kwiatek z tegoż nieszczęsnego terenu. Pisze o nim „Paris Soir“. Pismo francuskie donosi, że aresztowano w pradze kilkoro dzieci za to, że pokazywały języki tub stroiły miny podczas przemarszu wojsk niemieckich. Któżby mógł w najśmielszej nawet fantazji pomyśleć, że w roku 1939 w środku Europy powstanie obóz koncentracyjny dajmy na to sześcioletnich więźniów politycznych? A czyż realizacja takiej nieprawdopodobnej „instytucji“ nie wydaje się, wobec tego co obserwujemy, zwyczajną możliwością. Dzieciom czeskim nie wolno już stroić minek ani pokazywać języka, muszą być „dobrze“ wychowane i już w pierwszych latach życia zachować marsowe oblicze. Starszym też nie bardzo wiele wolno. Ostatnio zabroniono im słuchać nawet lekkich piosenek tanecznych. A co im właściwie wolno? Według nadchodzących wiadomości nie stosuje się żadnych ograniczeń w więzieniu i na cmentarzach. Przeciwnie nawet, robi się wszelkie ułatwienia, przedkłada do podpisu gotowe formularze dla „samobóców“ a dziećmi męczonych i katowanych „troskliwie“ się zajmują powołane czynniki. Oto np. urzędowo zakomunikowały władze niemieckie w związku z pogłoską o śmierci b. kanclerza Schuschnigga, iż syn jego 14-letni Kurt von Schuschnigg zapisany jest jak wszyscy jego rówieśnicy do organizacji młodzieży hitlerowskiej i bierze udział w ćwiczeniach obowiązkowych przysposobienia wojskowego w trzeciej dzielnicy Wiednia. Takie jest życie dzieci i starszych w kraju, w którym każda minka na twarzyczce maleńkiej dziewczynki urasta do niebezpiecznej, wybuchowej miny a banalne tango może wywołać głęboki wstrząs.

BEM.

Spaliła się żywcem

Do szpitala w Żywcu przywieziono Wiktorię Bydlińską, która w celach samobójczych oblała się naftą, a następnie podpaliła ubranie. Desperatka doznała ciężkiego poparzenia i nie ma nadziei utrzymania jej przy życiu.



— a to pan zna?

ROZKŁAD ZAJĘĆ

Min. Goebbels wygłosił w piątek nową mowę według starego szablonu. Tym razem przemawiał do konduktorów autobusów, czyścicieli ulic i woźniców.

Podobno na najbliższe dni przewidziane są następne mowy do pucybutów, piegowatych, akuszerek, pikolaków, lokajów, manikirzystek i artretyków...

DLA PALACZY

W dniu dzisiejszym — zgodnie z rozporządzeniem ministra finansów — ukażą się w Niemczech papierosy wyrabiane z różnych ziół i traw, jak liście róży, wiśni, czereśni, rumianek, mięta, szałwia, lawenda, pokrzywa itp.

Zapomniano tylko o jednym — o tytoniu...

* * *

Spotykają się dwaj berlińczycy.

— Jak ty wyglądasz, Heinz całe wargi w bąblach!

— Wyobraź sobie, Kurt, przez omyłkę włożyłem do ust papierosa z pokrzywy odwrotną stroną!

* * *

Rozporządzenie zakazuje używania do wyrobu papierosów soli, potasu, olejków eterycznych, tłuszczów i... sztucznych nawozów.

O naturalnych rozporządzenie przezornie nie wspomina...

SZCZYT NIEMOŻLIWOŚCI

— Wie pan, panie Schultze, widziałem wczoraj Goebbelsa.

— No i co mówił?

— Nic. —

— To to nie był Goebbels!

HEIL ERSATZ

Podobno w Niemczech ma ukazać się rozporządzenie, na mocy którego diabetykom nie będzie wolno mieć więcej niż 2 procent cukru i to wyłącznie cukru z drzewa.

HAJŻE NA SZWAJCARIĘ

Prasa włoska i niemiecka atakuje Szwajcarię za rzekome manifestacje polityczne skierowane przeciwko państwom osi.

Szukanie dziury w serze szwajcarskim.

DALEKI WSCHÓD

Nacjonaliści japońscy domagają się wypowiedzenia wojny Chinom.

Mój Boże a już zdawało się, że groźba wojny między Japonią a Chinami została zażegnana.

Demonstracje na cześć czeskiej drużyny piłkarskiej w Jugosławii

W niedzielę odbył się w Białogrodzie mecz piłkarski pomiędzy praską Slavią a BSK zakończony wynikiem 0:3 (0:1). W czasie meczu publiczność gorąco oklaskiwała drużynę czeską, wołając nieustannie: „Niech żyje Czechosłowacja“.

Radio na dziś

Poniedziałek 26 czerwca

13.50 Muzyka z płyt; 14.45 Polska bota w Kamerunie — reportaż ze świetlicy XIII. drużyny harcerskiej — aud. dla młodzieży w opr. H. Mamełokowej; 15.15 Muzyka angielska w wyk. orkiestry pod dyr. A. Hermana; 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16 Dziennik popołudniowy; 16.10 Miasteczko żyje z mebli — reportaż z II Targów meblarskich; 16.20 Recital skrzypcowy St. Rachonia; 16.45 Kronika naukowa; Nauki społeczne w opr. dr A. Hertza; 17 Recital fortepianowy Marii Bilińskiej-Riegerowej; 17.25 Muzyka z płyt; 18 Recital śpiewaczy Juno Gorden; 18.20 Transmisja z odjazdu z Gdyni morskiej wycieczki chłopskiej do Danii; 18.30 Utwory fortepianowe J. Brahmsa w wyk. b. Drzewieckiego (fort.); 19 Audycja strzelecka; 19.30 Przy wieczerzy — gra ork. rozgł. wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 20.25 Odczyt: „Wśród czarnych ludzi“ wygł. T. Pawłowski; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe; 20.40 Dziennik wieczorny, wiadom. meteorologiczne i sportowe. Nasz program na jutro; 21 Nasze morze — aud. muzyczua w opr. M. Obsta, wykonawcy: ork. rozgł. poznańskiej pod dyr. Eug. Raabego, zespół instrumentalny i „Piątka Poznańska“; 21.40 Z Kroniki Długosza: „Z dziejów Gdańska i Pomorza“; 22 Odczyt: „Dzieje obchodu Lajkonika“ wygł. dr R. Grodecki, prof. U. J.; 22.15 Dawna muzyka w wyk. smyczkowej orkiestry Stow. Muz. polskich pod dyr. A. Kopycińskiego; w przerwie szkic literacki: „Poeta okolic Krakowa“ (Fr. Wężyk) w opr. dr Z. Leśnodorskiego; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteor.

STACJE ZAGRANICZNE

18 FLORENCJA: Program rozrywkowy. LONDYN REG.: Koncert symfoniczny. WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy. LAHTI: 18.55 „W siódmym niebie“ — operetka Benatzky'ego.

19 RADIO PARIS: Koncert orkiestrowy. TALLIN: Pieśni estońskie. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. DROITWICH: 19.30 Muzyka rozrywkowa. KOWNO: Mnzyka kameralna. SZTOKHOLM: Koncert symfoniczny. OSLO: 19.35 Pieśni polskie w wyk. Adeliny Korytko-Czapskiej.

20 BEOGRAD: „Andre Chenier“ — opera Giordana. DROITWICH: „Sing-Song“ — muzyczny program rozrywkowy. BRUKSELA FLAM.: Muzyka jazzowa. KOPENHAGA: 20.15 „Wiosna w Tyroln“ — operetka Benatzky'ego. BUDAPESZT: 20.30 Koncert órk. operowej, dyr. Dohnanyi, sol. Zathnrecky (skrz.). RADIO PARIS: Transm. z Opery.

21 BRUKSELA FLAM.: Radiokabaret. LONDYN REG.: Radiokabaret. TALLIN: Mnzyka rozrywkowa. PARIS PTT.: Muzyka kameralna. RADIO ROMANIA: 21.15 21.15 Muzyka kameralna. MEDIOLAN: 21.30 Koncert symfoniczny.

22 KOWNO: Muzyka lekka. PARIS PTT.: Muzyka cygańska. OSLO: 22.15 Koncert rozrywkowy. RADIO ROMANIA: Koncert nocny. RZYM: 22.30 Melodie operetkowe.

23 POSTE PARISIEN: Transm. z kabaretu. BUDAPESZT: Muzyka cygańska FLORENCJA: Muz. taneczna. RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

TEATRY I KINA

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Poniedziałek, godz. 8 wiecz.: „Jak wam się podoba“.

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO (Bocheńska 7)

Poniedziałek, godz. 9 wiecz.: „Bar Kochba“

ŻYDOWSKI TEATR LETNI „PAWILON“ (Stradom 11)

Poniedziałek, godz. 8.45 wiecz.: „Jego wymarzony sen“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Studentka“ (Madeleine Renaud, Constant Remy) i „Żelazne hełmy“ (Luis Trenker).

APOLLO: „Ucieczka w nieznane“ (Friedrich March i in.).

ATLANTIC: „Rosalie“ (Eddy Nelson, Eleonora Powel) i „Ostatni akt zemsty“ (Levis Stone).

L. O. P. P.: „Podwójne wesele“ (William Powel, Myrna Loy) i „Pensjonarka“ (Deanna Durbin, Herbert Marshall)

PROMIEŃ: „Modelka“ z Joan Crawford i Spencer Tracy

SCALA: „Wiosenne porywy“ (Mickey Rooney)

SZTUKA: „Trzy niewiniątka“ (Loretta Young)

ŚWIT: „Tajemniczy ślepiec“ i „Astrolog“.

UCIECHA: „Pięciu urwisów“, „Hotel Holywood“

WANDA: „Zatracona ulica“ (Pod fałszywym oskarżeniem).

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.